PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 36. Kraków, 8 września 1911 r. Rok XIV.

Pierwszy wójt socyalistyczny w Galicyi.

W dziejach samorządu galicyjskiego zaszedł niezwykły fakt: wybrany został po raz pierwszy socyalista wójtem, wybrani zostali sami socyaliści do zwierzchności gminnej.

Gminą tą jest wieś Rakowice pod Krakowem.

We środę 30 sierpnia b. r. o godz. 3 popołudniu odbył się wybór zwierzchności gminnej w Rakowicach. Przed samym wyborem zebrał się na posiedzenie socyalistyczny klub radnych gminy Rakowice, liczący 7 członków (wybrany losem radny Satora, rolnik, wstąpił do klubu) i desygnował obok tow. Stanisława Prochowskiego jako kandydata na wójta, tow. Antoniego Banachowicza na zastępcę wójta, a tow. Wojciecha Rychlika na asesora.

Mimo mobilizacyi naszych wrogów, którzy przyprowadzili sobie na posiedzenie radnego bez wyboru, obszarnika Łakomskiego, towarzysze nasi odnieśli świetne zwycięstwo.

O godz. 3-ej popołudniu zagaił obrady Rady najstarszy wiekiem radny Antoni Wicher. Po odczytaniu przez sekretarza gminnego przepisów ustawy, dotyczących wyboru Zwierzchności gminnej przystąpiła Rada do wyboru zwierzchności. Towarzysze nasi głosowali kartkami a przeciwnicy ustnie!

Przy tym wyborze otrzymał tow. Stanisław Prochowski 7 głosów, zaś Andrzej Banachowicz 5 głosów.

Wybrany wójtem, tow. Stanisław Prochowski.

Tow. Prochowski jest z zawodu szewcem i mieszka stale w Rakowicach.

Następnie wybrano zastępcą wójta tow. Antoniego **Banachowicza** (Andrzej Banachowicz 5 gł.) a asesorem tow. Wojciecha **Rychlika** (Jan Kozma 4 gł.) również 7 głosami!

W ten sposób wybrano zwierzchność gminną złożoną ze samych socyalistów.

Zwycięstwo to powinno być dla robotników w innych gminach hasłem do walki o zdobycie Rad gminnych.

W powiatach, podgórskim, chrzanowskim i bialskim jest cały szereg gmin, gdzie robotnicy czy górnicy mają większość i przy wyborach odnieśliby zwycięstwo.

Towarzysze nasi na Śląsku zasiadają w całym szeregu Rad gminnych.

Znaczenie zdobycia Rad gminnych przez socyalistów jest olbrzymie. Dobra gospodarka gminą jest wyszkoleniem ludności w pracy politycznej a dobrodziejstwem dla mieszkańców.

Szkoła, droga, chodnik, oświetlenie gminne, uczciwa gospodarka majątkiem gminy — oto pole działania Rady.

Dziś w Radach rządzą kliki starościńskie, które interes jednostek połączony ze szkodą ludności mają na celu!

Usunięcie nadużyć wyborczych przy spisach wyborców do parlamentu, przy rozdawaniu kartek i legitymacyj, przy wyborze i urzędowaniu komisyj wyborczych — oto piękne zadanie socyalistycznej Rady gminnej.

Wybór członków do Rady powiatowej przez Rady gminne — oto sposób wtargnięcia do nich żywiołu socyalistycznego.

Pracy socyalistycznej Radzie gminnej nie zbraknie, trzeba je tylko zdobywać a wtedy i z wyborami do parlamentu pójdzie łatwiej.

Łudziłby się jednak ten, ktoby sądził, że przy dzisiejszym trójklasowym systemie wyborczym do Rady gminnej, pozbawiającym prawa głosowania robotników, można znaczne sukcesy wyborcze osiągnąć! Możliwe one są w małych gminach, w większych trudne, a w największych niemożliwe.

Dlatego też domagamy się

czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Rad gminnych.

bez różnicy płci, bo jeżeli gdzie, to właśnie w Radzie gminnej jest największe pole do pracy dla kobiet. Szkółki freblowskie czy ochronki dla dzieci — oto pole do pracy dla kobiecych radnych gminnych.

Wtedy dopiero nastanie prawdziwe zdemokratyzowanie życia politycznego w Austryi, gdy nietylko parlament, ale sejm, Rada powiatowa i Rada gminna opierać się będzie na powszechnem, tajnem, bezpośredniem i równem prawie wyborczem.

W takiej walce z drożyzną Rada gminna ma decydujące znaczenie.

Gdybyśmy taką krakowską Radę miejską mieli w swych rękach, to gminne piekarnie, jatki i kolonie domków robotniczych nie pozwoliłyby wybujać drożyźnie chleba, mięsa, i mieszkań.

Zburzmy więc stare przywileje i wywalczmy ludowi takie prawo wyborcze w „swojej“ gminie polskiej, jakie ma do „obcego“ parlamentu austryackiego!

Podrożenie chleba, mięsa i cukru.

Drożyzna zaczyna już nie tylko wzrastać, ale wprost szaleć. Stale z miesiąca na miesiąc, prawie z tygodnia na tydzień drożeją najważniejsze środki spożywcze: chleb, mięso i cukier.

Mimo bardzo dobrych zbiorów zboża w Austro-Węgrzech

podrożał chleb o 4 halerze na kilogramie!

Jako przyczynę tego podają podrożenie zboża, a to znowu podrożało z powodu nieurodzaju zboża w Rosyi. Jest to zwykłe oszustwo kapitalistyczne, gdyż z Rosyi zboża wcale nie sprowadzamy.

Podrożenie chleba jest wymierzone przeciw warstwom najbiedniejszym, które żywią się jedynie chlebem, gdyż o mięsie nawet marzyć nie mogą.

Chleb pszeniczny zdrożał z dniem 1 b. m. z 44 halerzy na 48 na bochenku, ważącym kilogram i 10 deka, chleb żytni dobrej jakości o tej samej wadze z 40 na 44 halerze, chleb żytni średniej jakości z 28 na 32 halerze na bochenku ważącym kilogram. Widzimy z tego, że najbardziej podrożał chleb najgorszy, żytni, bo aż o **15%**, podczas gdy chleb pszeniczny tylko o 9%!

Również bułki stają się coraz mniejszemi i dziś już bułki po 4 halerze są mniejsze niż bułki wypiekane dawniej po 2 hal.

Gdybyśmy mieli otwarte granice na pszenicę, od której dziś płaci się 6·30 K. od 100 kilogr. i gdybyśmy w każdem większem mieście mieli piekarnię gminną, to by chleb tak nie drożał. Cóż kiedy w interesie szlachty leży drożyzna zboża, możliwa jedynie przy wysokich cłach zbożowych, a w interesie piekarzy, którzy obsiedli wraz z rzeźnikami Rady gminne, leży drożyzna chleba, możliwa przy braku piekarni gminnych.

Prócz chleba

podrożało mięso o 24 hal. na kilogramie!

Jeszcze przed 15 sierpnia kilogram mięsa tylniego kosztował 1·76 K., pierwszego sierpnia zdrożono na 1·84 K., a 1 b. m. na 2 K.! W przeciągu więc niecałego miesiąca zdrożono mięso o **24** halerzy na kilogramie! Mięso przednie zdrożono z 1·60 K. na 1·76 K.

Przyczyny tego leżą w braku bydła i mięsa w kraju, niedopuszczeniu mięsa argentyńskiego i szykanach weterynaryjnych z powodu pryszczycy.

Stronnictwa rządowe z Kołem polskiem na czele odrzuciły w parlamencie wniosek socyalistyczny, żądający sprowadzenia mięsa argentyńskiego bez względu na zgodę rządu węgierskiego.

Wskutek tego rząd austryacki na rozkaz Węgier zakazał wyładowania mięsa argentyńskiego z okrętu, który już przybył do Tryestu! Mięso to odwieziono do Włoch a tymczasem cena mięsa w Austryi wzrosła blisko o **14%**! Oto rezultat polityki agrarnej Austryi i tchórzliwości stronnictw burżuazyjnych!

Do pogorszenia tej sytuacyi przyczyniły się szykany weterynaryjne z powodu pryszczycy; zamknięto bowiem prawie całe powiaty i zabroniono odbywania jarmarków. Że tu ma się do czynienia z szykanami, a nie z walką z zarazą, wynika z tego, że zabroniono zupełnie obrotu zwierzętami nawet w gminach dotkniętych zarazą, mimo, iż przewóz bydła zarażonego wprost do rzeźni nie grozi rozszerzeniem się zarazy.

Przy tem żadne miasto nie ma jatek miejskich, któreby regulowały ceny mięsa, trzy-

mały w szrankach zapędy drożyźniane rzeźników.

Otwarcie granic państwa na dowóz bydła i mięsa oraz urządzanie jatek miejskich jest jedynym środkiem skutecznym przeciw drożyźnie mięsa.

Wreszcie

podrożał cukier o 32 hal. na kilogramie!

Jetzcze przed 15 sierpnia kosztował kilogram cukru 68 hal., 15 sierpnia zdrożał na 88 hal., wreszcie 1 b. m. zdrożał na **koronę!** Podrożenie w przeciągu niecałego miesiąca blisko o **50%**!

To już nie jest podrożenie, ale **rozbój,** na jaki pozwala sobie kartel cukrowy! Baronowie cukrowi tłómaczą podrożenie nieurodzajem buraków; mówią też o spekulacyi giełdowej na cukrze chilijskiego milionera Santa Maria, który na giełdzie paryskiej zakupił pozornie ogromne zapasy cukru, wywołując przez to sztuczny brak cukru i jego podrożenie. Nie idzie mu o rzeczywiste kupno cukru, tylko o zarobek na zwyżce wskutek tego powstałej, aby módz zaraz go sprzedać po wyższej cenie i schować do kieszeni setki milionów koron!

Prócz tego daje się we znaki każdej gospodyni

drożyzna masła, gdyż kilogram masła kosztuje 3 korony!

Jeszcze w roku zeszłym kilogram masła można było dostać za 1·80 do 2 K., a dziś kosztuje on 2·60 K., a nawet 3 K. Przyczyną drożyzny masła jest liche dospodarstwo mleczne naszych włościan, którym szlachta przez wydarcie łąk i pastwisk uniemożliwiła hodowlę bydła w większym zakresie. Przytem zamknięto granice na dowóz masła. To też kilkanaście mleczarń szlacheckich robi interesy na drożyźnie masła.

Nie mówimy już o podrożeniu piwa, o mającem nastąpić podrożeniu węgla, który powinien był potanieć z powodu zniesienia w Krakowie opłaty akcyzowej od węgla i innych podrożeniach, które posypią się jak z rogu obfitości.

Tak więc kliki szlacheckie, kapitalistyczne i giełdziarskie piją bezkarnie krew ludu pracującego.

Kiedyż olbrzym ludowy obudzi się i zrzuci z siebie precz te pijawki?

Socyaliści przeciw drożyźnie.

Prezydyum klubu niemieckich posłów socyalistycznych odniosło się do prezydenta Izby posłów dr Sylwestra z przedstawieniem, aby z powodu wzrastającej drożyzny zwołał posiedzenie Izby posłów.

W Wiedniu odbył się w bieżącym tygodniu szereg zgromadzeń socyalistycznych przeciw drożyźnie.

Przeciw szczuciom wojennym.

W niedzielę odbyło się w Berlinie olbrzymie zgromadzenie demonstracyjne przeciw szczuciom wojennym z powodu sprawy marokańskiej urządzone przez związek socyalno-demokratycznych stowarzyszeń wyborczych Berlina i okolicy.

Zgromadzenie, w którem brało udział przeszło **200.000** uczestników, odbyło się w parku Treptowskim. Zarówno pochód masowy, jak i powrót z parku odbył się we wzorowym porządku. Porządek utrzymywała straż porządkowa złożona z licznego grona towarzyszów. Policyi, ani w parku, ani na ulicach, przez które przechodził pochód, nie było zupełnie widać; to też zgromadzenie odbyło się bez przeszkód.

Wskutek ogromnego gorąca zaszło około 100 wypadków udaru słonecznego, bądź lekkiego, bądź ciężkiego. Chorych przewieziono do własnej, w tym celu urządzonej stacyi leczniczej. Większa część po udzieleniu pomocy mogła o własnych siłach pójść do domu. Tylko 20 osób odwieziono do szpitala.

Do zgromadzonych przemawiano z **10** trybun. Między innymi przemawiali posłowie tow. Liebknecht, Molkenbühr, Stadthagen i Südekum.

Wszędzie na plakatach i transparentach widniały napisy: „Za pokojem narodów!“, „Przeciw wojnie!“, „Do walki wyborczej!“.

O godz. 2 popołudniu dano sygnał na trąbie do głosowania nad rezolucyą, którą jednogłośnie uchwalono.

W rezolucyi czytamy między innemi: „Wychodząc z tego założenia, że cała afera marokańska jest wynikiem chęci imperyalistycznej polityki i żądzą rabunku ze strony kapitalistów, która prowadzi do zdegenerowania ludów i zniszczenia całych plemion, protestują zgromadzeni przeciw awanturniczym przedsięwzięciom kolonialnym, żądają, żeby w poważnych kwestyach zapytywano reprezentacyę ludu. Zgromadzenie oświadcza, że rozwinie cały swój polityczny i ekonomiczny wpływ, aby zapewnić utrzymanie pokoju. Dalej oświadcza, że nie da się powstrzymać przez rozdmuchiwanie hecy wojennej od porachowania się przy nadchodzących wyborach z wrogą ludowi i wyzyskującą lud polityką rządowych partyj, jak również za nimi stojącego rządu“.

Zgromadzenie wypadło wspaniale. Brało w niem udział również dużo kobiet i dzieci. Pochód zdążał oddziałami mającymi 200—1000 uczestników pod kierownictwem członków straży porządkowej, oznaczonych czerwoną opaską na ramieniu. Punktualnie o godz. 1 przemawiało równocześnie z **10** trybun kilkunastu mówców na temat: „Przeciw szczuciom wojennym, za pokojem ludów“.

O godz. 2 zakończyło się zgromadzenie i w porządku ruszono z powrotem do domów.

Zgromadzenie i pochód wywołało wielkie wrażenie.

Militaryzm austryacki w cyfrach.

Ostatni spis ludności wykazał w Austryi ogółem aż 246.810 wojskowych, znajdujących się w służbie czynnej. Ponieważ cała ludność Austryi wynosi 28,568.000 mieszkańców, więc wojsko stanowi w Austryi prawie 0·9% ludności.

Liczba osób wojskowych prawie nieustannie wzrasta. Było mianowicie wojskowych w służbie czynnej:

w roku 1869	177.449	osób
„ 1880	162.423	„
„ 1890	187.507	„
„ 1900	220.037	„
„ 1910	246.810	„

Liczba wojskowych wzrasta szybciej od ludności Austryi.

Gdy w r. 1880 wojsko stanowiło zaledwie 0·7 proc. całej ludności, w roku 1890 stosunek ten podniósł się do 0·8 prc., a w następstwie do 0·9 proc. i dziś wynosi niemal cały jeden procent ludności!

Najwięcej wojska konsystuje w Galicyi; pozostaje to w związku z największym obszarem Galicyi. Było mianowicie wojska w 1910 roku:

w Galicyi	**63**	tysiące
w Czechach	39	„
w Austryi Dolnej	39	„
na Pobrzeżu	25	„
w Tyrolu i Przedarulanii	18	„
na Morawach	15	„
w Styryi	10	„
w Dalmacyi	9	„
w Karyntyi	6	„
na Śląsku	5	„
na Bukowinie	4	„
w Krainie	3	„
w Salcburgu	2	„
ogółem	246	tys.

Jak widzimy, przeszło czwarta część wojska konsystuje w Galicyi. Pod tym względem stosunki w ciągu ubiegłych dziesięcioleci uległy znacznej zmianie.

W roku 1869 w Galicyi naliczono tylko 27 tys. osób wojskowych, w r. 1880 — 33 tysiące, co stanowiło zaledwie w 1869 r. 15% ogólnej liczby wojskowych w Austryi, zaś w 1880 r. — 20%, w 1890 r. aż 53 tysiące (28%), w 1900 r. — 71 tys. (31%), a w 1910 roku — 63 tysiące (26%). W stosunku do ogólnej liczby osób wojskowych w Austryi liczby te, jak wskazano wyżej, wyrażają się w odsetkach 28%, 31% i 26%.

Przy zestawianiu danych z r. 1869 z danemi czasów ostatnich dochodzi się do wniosku, że jednak środek ciężkości sił austryackich w ciągu dziesięcioleci ostatnich przesunął się ku północy,

ku granicy rosyjskiej.

Najbardziej wymownem będzie zestawienie danych z roku 1869 z danemi z roku 1900: gdy w roku 1869 zaledwie 15% osób wojskowych w Austryi konsystowało w Galicyi, w 30 lat później konsystowało tu aż 31%.

Względnie stałą jest absolutna liczba wojska konsystującego w Czechach, na Morawach i w Austryi Dolnej. Po Galicyi są to kraje, w których znajduje się największa liczba wojskowych. Ani w Czechach jednak, ani w Austryi Dolnej liczba ta od roku 1869 znacznie nie wzrosła. Podobne stosunki zachodzą też w Czechach i na Morawach.

Natomiast wielkim wahaniom ulega liczba wojska, konsystującego na pograniczu włoskiem. Było mianowicie na Pobrzeżu (to jest w Tryeście, Gorycyi z Gradyską i w Istryi) wojska: w roku 1869 18 tysięcy, w r. 1910 25 tysięcy.

Na ogół całe Pobrzeże ma ogromną w stosunku do swej ludności liczbę wojska. Ludności w roku 1910 liczyło zaledwie 894 tysiące; wojsko wynosi przeto blisko

3 procent ludności!

W całem państwie stanowi mniej niż 1%, jest go przeto stosunkowo trzy razy więcej, niż przeciętnie w Austryi.

Wzrosła również znacznie liczba wojska w Tyrolu z Przedarulanią, mianowicie było tam wojska: w 1869 r. 7 tys., w 1910 roku 18 tysięcy.

Liczby te wykazują, że gdy pogranicze niemieckie pozostaje obsadzone mniej więcej jednakową liczbą wojska, równocześnie wzrasta liczba wojska na dwóch krańcach państwa: na południowym zachodzie, na granicy włoskiej i na północnym wschodzie — na granicy rosyjskiej.

Olbzymia więc masa ludzi młodych, bo aż

ćwierć miliona

uwięzionych jest pod karabinem i odjętych życiu ekonomicznemu.

Setki milionów koron rzuca się corocznie na militaryzm z pieniędzy podatkowych,

które obciążają najważniejsze środki spożywcze,

wywołując niesłychaną drożyznę.

Straszne skutki militaryzmu dają się przedewszystkiem we znaki szerokim warstwom ludowym.

Mimo pewnych ujemnych stron militaryzmu nawet dla burżuazyi, jest on dla niej ochroną przed „wewnętrznym wrogiem“ — proletaryatem.

Plagę militaryzmu zrozumiała przedewszystkiem zorganizowana klasa pracująca i ona domaga się energicznie zniesienia militaryzmu a zastąpienia go

milicyą ludową!

Emerytury robotnicze w Australii i Anglii.

W Niemczech istnieją już od dawna trzy prawa ubezpieczeniowe dla robotników. W roku 1883 parlament niemiecki przyjął prawo o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, w roku następnym — prawo o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, zaś w roku 1889 przyjęte zostało przez parlament prawo o emeryturach robotniczych. Za podstawę tego ostatniego prawa wzięto obowiązkowy udział w składkach emerytalnych: robotnika, przedsiębiorcy-fabrykanta i wreszcie — kasy państwowej.

Czy to jest słuszna zasada? Bynajmniej. Wiadomą rzeczą jest, iż robotnik zarabia daleko mniej, niż zarabiać powinien, że przedsiębiorca, z pracy fizycznej robotnika korzystający, zarabia daleko więcej, niż zarabiać powinien, jako współpracownik intelektualny danego przedsiębiorstwa. Zaś państwo, które przez swe organa odpowiedzialność ponosi za społeczną gospodarkę, za rzetelny i sprawiedliwy podział pieniędzy podatkowych, państwo, które miliony wydawać zwykło na zbrojenia, na listy cywilne panujących, na policyę i t. d., — czyż ma słuszność, zmuszając robotnika lub urzędnika do zmniejszania i tak już małego zarobku przez wkładki emerytalne?

Ci, co nieraz 65 lat uczciwie pracowali na pomnożenie bogactw narodowych w przemyśle, handlu i rolnictwie, mają prawo do tego, by państwo zapewniło im starość spokojną z pieniędzy, które cały naród, całe społeczeństwo płaci w postawie państwowych podatków.

W Austryi niema dotąd żadnego wogóle zabezpieczenia na starość dla przeważnej części robotników.

Emerytury robotnicze winny być wypłacane przez państwo, z pieniędzy skarbowych, z funduszów państwowych, bez najmniejszego odtrącania z zarobków robotniczych wkładek emerytalnych.

Taką zasadą kierowali się pracodawcy australijscy.

I oto w kraju tym każdy człowiek — kobieta czy mężczyzna — którego wiek prze kroczył lat 65, pobiera emeryturę, wynoszącą 12 franków 60 centymów (12.60 K.) tygodniowo. Naturalnie wypłacają ową emeryturę państwową jeno takim ludziom, których dochody nie przekraczają sumy powyższej. Jeśli dochód danej osoby nawet w 65 roku życia przekracza 25 franków tygodniowo, oczywiście państwo wówczas takiej osobie emerytury nie wypłaca.

Niema tam mowy o odtrącaniu na emeryturę z zarobków robotniczych!

Ciekawą jest statystyka, jakiej poszczególne Stany Australii dostarczyły w latach ostatnich w powyższej kwestyi.

Tak, na 1000 mieszkańców Stanu Południowej Nowej Walii było 16 osób pobierających emeryturę państwową. Ogólna liczba emerytowanych wynosiła w tym Stanie 22.000. Rząd tego Stanu wydawał rocznie na emerytury robotnicze 12,500.000 franków.

Rząd Stanu Wiktorya miał emerytowanych 11.400 osób i wydawał na to rocznie 5,000.000 franków. Rząd Stanu Nowej Zelandyi wydawał rocznie 8,125.000 franków dla 11.700 swoich emerytowanych.

W latach ostatnich, kiedy utworzono Zjednoczone Stany Australijskiej Republiki, ustanowiono też dla wszystkich Stanów emeryturę robotniczą, wypłacaną przez państwo, na którego czele stoi, nie żaden z bożej łaski cesarz, lecz nasz brat i towarzysz, a z wyboru ludu australijskiego prezydent republiki — górnik Fiszer.

Zasady praw robotniczej republiki australijskiej przyjęła w dziedzinie prawodawstwa socyalnego stara metropolia Australii — Anglia.

I oto natychmiast rzuca się w oczy szalona różnica! Emerytura robotnicza, wypłacana przez państwo w Anglii, wynosi jeno 6 franków 30 centymów tygodniowo, czyli o połowę mniej, niż w Australii. Wiek, przepisany przez prawo w Anglii, dla korzystania z emerytury — winien być — 70 lat życia.

A przytem rozciąga się to prawo jeno na robotników i robotnice, kiedy w Australii każdy człowiek z prawa tego korzysta!

Jednak w porównaniu z niemieckiem prawem o ubezpieczeniach państwowych na starość, czyli emeryturami robotniczemi, angielskie prawo ma i tak olbrzymi plus.

Angielski robotnik z zarobku swego nic, ani grosza, nie oddaje na emeryturę.

Zaś wiek, wymagany dla emerytury już jest prawie ustawowo zmieniony na 65 lat życia. *Edw.*

Stosunki sanitarne w zakładach przemysłowych.

W „Słowie lekarskiem“ omawia prof. dr. St. Ciechanowski stan sanitarny Galicyi w świetle sprawozdania krajowej Rady zdrowia za lata 1906—1907. Wypisujemy z tego artykułu następujący wstęp o stosunkach sanitarnych w zakładach przemysłowych:

Szczegóły, przytoczone przez Radę zdrowia ze sprawozdań trzech działających w Galicyi inspektoratów przemysłowych (Lwów, Kraków, Stanisławów) dowodzą, że nie zbyt dawno istniejące te urzędy zdziałały już sporo pod względem hygieny przemysłu i mogą się chlubić stale postępującą poprawą. Oczywiście przedewszystkiem przy budowie i urządzaniu nowych fabryk i zakładów są przestrzegane urządzenia, służące do ochrony zdrowia i życia robotników, a jeśli nie zawsze przynoszą one pożytek właściwy, to głównie z powodu niedostatecznego uświadomienia samychże robotników. Np. we lwowskiem, jeśli są w piekarniach i masarniach umywalnie i izby odpoczynkowe, to sami robotnicy nie dbają o nie i nie starają się utrzymać ich w dobrym stanie. Pod względem uświadomienia hygienicznego tych sfer pozostaje więc do zdziałania bardzo wiele, a już z tego względu, jak sądzę, powinnyby w inspektoratach przemysłowych utworzone być posady lekarskie, jak to jest gdzieniegdzie zagranicą, bo dzisiejszy, wyłącznie techniczny personal inspektoratów przy najlepszych chęciach nie zdoła tutaj zastąpić lekarzy.

Niekiedy jednak

wina leży po stronie przedsiębiorców.

Np. w krakowskiem usiłowania inspektoratu, by w fabryce szpagatu wprowadzono przyrządy do usuwania kurzu, nie odnosiły przez 2 lata skutku, a takiż przyrząd w fabryce farb okrowych wprawdzie wprowadzono, ale go wcale nie używano.

Na trudności ze strony fabrykantów we wprowadzaniu takich przyrządów użala się także inspektorat stanisławowski, podnoszący również, że wielu przedsiębiorców buduje nowe zakłady lub przeistacza stare bez zezwolenia władzy. Wszystkie inspektoraty galicyjskie, a zwłaszcza stanisławowski, zaznaczają, że

mieszkania robotników fabrycznych są bardzo nędzne;

poprawa nastąpiła w latach 1906/7 tylko w 2 fabrykach krakowskich.

O ile jednak w nowopowstających zakładach fabrycznych przecież w przeważnej części przypadków za staraniem inspektoratów uwzględnione bywają wymogi sanitarne i hygieniczne, o tyle w starych, mimo usilne starania inspektoratów, opłakane często stosunki poprawiają się zbyt powoli. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu spożywczego (piekarnie i masarnie są po miasteczkach przeważnie **niechlujne**) i drobnego rękodzieła, gdzie nie można nawet mieć nadziei zbyt rychłej poprawy stosunków wobec niezwalczonej przeszkody, jaką tworzy nędzne położenie ekonomiczne drobnych majstrów rękodzielniczych.

Jaki zresztą ogrom pracy czeka jeszcze inspektoraty w kierunku ochrony życia robotników, wskazuje fakt, że wprawdzie uszkodzenia w przemyśle galicyjskim stanowią tylko 2% uszkodzeń w całem państwie, ale z tych uszkodzeń jest u nas około

3·5% śmiertelnych,

gdy w całem państwie tylko 0·7—0·8%.

Ze sprawozdania lekarzy poszczególnych powiatów, przytoczonych w porządku alfabetycznym, a uzupełniających dane, zaczerpnięte ze sprawozdań inspektoratów, warto wspomnieć o trudnościach, jakie napotyka ograniczenie zawlekania wąglika, ospy i duru plamistego z Rosyi przez sierść, pierze i włosień, wprowadzane w wielkich ilościach do sortowni, istniejących w Brodach. Z 58 takich sortowni, rewidowanych przez lekarza urzędowego, trzeba było zamknąć aż 8, wydać nakaz znacznych ulepszeń w 18; tylko w 3 większych są przyrządy odkażające, brak jednak nadzoru, czy są używane; pracownie są nieodpowiednie i przepełnione kurzem.

Zobrazowaniem stosunków, panujących w czortkowskiem co do alkoholizmu, jest fakt, że w gorzelniach gospodarczych (18 w powiecie) nocują robotnicy w ubikacyach, gdzie się przechowuje słodki zacier w ciepłocie 30° i piją we wielkich ilościach ten zacier, zawierający 16% alkoholu.

W jarosławskiem wiele fabryk jest tak źle pomieszczonych, że zdaniem lekarza urzędowego,

powinny być zamknięte.

Rafinerye naftowe zanieczyszczają odpadkami w kilku powiatach (jasielskim, kołomyjskim, liskim i i.) rzeki, co dla ludności okolicznej jest bardzo dokuczliwe, zwłaszcza wobec niedostatku wody wogóle.

W niektórych powiatach (bialski, krośnieński i i.) stwierdzono używanie do pracy fabrycznej wbrew ustawie dzieci poniżej lat **14** (w krośnieńskiem w cegielni!)

Przemysł domowy, zwłaszcza tkactwo i kamieniarstwo, wpływa w niektórych okolicach bardzo szkodliwie

na zdrowie ludności wiejskiej, gdyż przykuwają ją do warsztatów w ciasnych i przepełnionych izbach, niezmiernie wzmaga

szerzenie się gruźlicy

(krośnieńskie, myślenickie).

W poprzednich sprawozdaniach Rady zdrowia znajdowały się liczne wzmianki o tem, że w sprawach hygieny przemysłu bywają lekarze urzędowi pytani o zdanie dość rzadko, lub zupełnie pomijani, a żądania ich nie znajdują uwzględnienia. W jakim stopniu stan ten wogóle zmienił się na lepsze, trudno z obecnego sprawozdania dokładnie osądzić; znajdują się jednak w niem w kilku miejscach wzmianki, jakich dawniej nie bywało, że lekarz urzędowy bywa wzywany do komisyi w sprawach przemysłowych, a wnioski jego zawsze uwzględniane (krośnieńskie), że lekarz zwiedza zakłady przemysłowe razem z inspektorem przemysłowym, co w części przynajmniej zaradza brakowi osobnego lekarza w inspektoracie (Podgórze). Naodwrót jednak np. lekarz powiatu trembowelskiego żali się (nie po raz pierwszy), że starostwo pozwala na otwarcie wielkich nawet zakładów przemysłowych

bez opinii znawcy sanitarnego.

Opieka lekarska nad robotnikami w poszczególnych fabrykach znajduje się przeważnie w ręku lekarzy kas chorych; ogólnego obrazu tej opieki sprawozdanie wskutek tego dać nie może, ale wydobywa gdzieniegdzie na jaw jaskrawe szczegóły, jak np. o jednej fabryce zapałek w stryjskiem, gdzie cała opieka polegała na badaniu raz w miesiąc kilkudziesięciu osób przez miejscowego chirurga (nie lekarza) za wynagrodzeniem — 6 koron miesięcznie!

Wpływ pracy kobiet na płace.

Napisała Tesesa Schlesinger.

Dzięki sile związków zawodowych klasa pracująca jest w możności osiągania lepszych płac, a przez drożyznę środków spożywczych i przez wzrastającą kulturę, która wytwarza nowe potrzeby, jest zmuszoną do walk o lepsze płace. W niektórych zawodach udaje się jej jednak tylko bardzo powoli, w niektórych zupełnie nie, przeprowadzenie podwyżki płac. Są zawody, w których robotnicy pobierają mniejszą płacę, jak przed laty, a są nimi te, w których rozwinęła się w szybkim i szerokim zakresie praca kobiet.

Tam, gdzie prace, które dawniej wykonywali mężczyźni, częściowo albo w zupełności wykonują kobiety, tam widzimy, że płace spadają. A tam, gdzie od dłuższego czasu pracuje więcej kobiet niż mężczyzn, nie chce się nawet mężczyznom udać zdobycie lepszych płac.

Pracę kobiet, niestety, jeszcze ciągle można tanio nabyć, tak, że przedsiębiorcy chętnie jej używają, i nie tylko dlatego, że na robotnicach mają większe zyski niż na mężczyznach, lecz także dlatego, że mężczyzn, których jeszcze zatrudniają, mogą odstraszyć od stawiania żądań zarobkowych groźbą zastąpienia ich przez kobiety.

Czy jednak jest uzasadnionem widzieć w pracy kobiet szkodzenie pracy mężczyzn, albo gardzić zatrudnionemi w przemyśle kobietami i dziewczętami jako obniżającemi płacę? Z pewnością nie. Jeżeli obserwujemy powstanie i rozwój przemysłowy pracy kobiet, to widzimy, że robotnice dawnych czasów nie mogły inaczej pędzić swego życia, jak tylko pracując za tańszą cenę, niż ich męscy towarzysze pracy, że jednak teraz proletaryat męski jest w możności wstrzymania kobiet od obniżania płacy, a skłonienia ich do stawiania coraz wyższych żądań, aż w końcu zdobędą siłę podnieść pretensyę za równą płacą, o tę samą płacę co mężczyźni.

W początkach wielkiego przemysłu używały klasy pracujące wszelkich środków, a nawet bardzo groźnych, aby zapewnić fabrykom możliwie najwięcej sił do pracy. Zubożali rzemieślnicy i sklepikarze i ich dzieci, chłopi, którzy przez obszarników i lichwiarzy zostali wypędzeni ze swej ojcowizny, dążyli do miast i środowisk fabrycznych, a barbarzyńska ustawa o biednych zmuszała ich pod grozą ciężkich kar do przyjmowania pracy nawet pod najgorszymi warunkami tak, że chwilowo podaż chętnych do pracy sił przewyższała zapotrzebowanie mało rozwiniętego przemysłu, a nieraz jeszcze występowało bezrobocie ze swymi strasznymi skutkami. Jeżeli mężczyzna, ojciec rodziny, był bezrobotny, to musiała żona i córki tembardziej starać się o postaranie się w jakiś sposób o chleb do domu. Wkrótce fabrykanci przyszli do tego przekonania, że praca kobiet nie tylko da się bardzo dobrze użyć przy maszynie, lecz przytem nawet po znacznie niższych cenach niż mężczyzn. Przyczyna tego drugiego faktu leży głównie w tem, że kobiety i dziewczęta, które wyjątkowo tylko zmuszone chwytają się pracy zarobkowej, nie podnoszą pretensyi trwałego życia z tej pracy, a nawet utrzymywania z niej swej rodziny, lecz chcą mieć pomoc w nadzwyczajnej konieczności, aby ochronić siebie i swych ukochanych od głodu. W rzeczywistości prowadzi ta praca kobiet do tego, że w coraz szerszym zakresie uwalnia się z pracy mężczyzn, a wabi kobiety od dzieci, wyrywa ledwo odrośnięte dzieci ze szkoły i przywiązuje do jarzma fabrycznego.

Nieraz dochodzi do tego, że ojciec zostaje w domu, zarządza gospodarstwem i musi zabawiać małe dzieci, podczas gdy matka i większe dzieci 12, 14 a nawet więcej godzin dziennie muszą pracować w fabryce, aby wszystkie zdobyły taką płacę, którąby wystarczyła zaledwie na suchy chleb dla rodziny.

Dziś stoją rzeczy zupełnie inaczej. Przemysł tak się rozwinął, że nawet wszyscy robotnicy nie wystarczą do pokrycia zapotrzebowania sił pracujących, że nie mógłby on egzystować bez pracy kobiet. Kiedy więc w początkach przemysłu wielkiego praca kobiet mogła się rozszerzyć tylko przez wyparcie pracy męskiej, to dzisiaj niema tego.

Mimo, że w wielu krajach przemysłowych corocznie tysiące robotników cierpi z powodu bezrobocia, to jednak nie byłoby rzeczą możliwą zastąpienie pracy kobiet w krajach o europejskiej kulturze pracą mężczyzn. Dlatego byłoby rzeczą nierozumną, jeżeliby klasa pracująca żądała ustawowego zakazu przemysłowej pracy kobiet, aby przez to zyskać lepsze płace. Zaprzestanie pracy kobiet (gdyby to mogło być wywalczone, co jednak z pewnością jest niemożliwe), musiałoby sprowadzić takie wstrząśnięcie w produkcyi towarów, że ta zostałaby wstrzymana, a cała klasa pracująca poniosłaby stratę.

Mimo, iż praca kobiet w fabrykach i warsztatach stała się niezbędna, to jednak jej cena jest ciągle jeszcze nader niska i stoi w niesłusznym stosunku do jej znaczenia. To można częściowo wytłumaczyć przez powstanie pracy kobiet, które nakreśliliśmy, częściowo przez upośledzone stanowisko kobiety w rodzinie i w życiu politycznem. Już dziewczętom z klasy pracującej jako obowiązek nakazują w domu i w szkole nadzwyczajną skromność i kontentowanie się czem bądź. Przez to błędne wychowanie tylko późno, bardzo trudno i rzadko mogą one dojść do przeświadczenia, jak niezbędne jest ich znaczenie w domu i warsztacie dla ogółu, i że, jeżeli będą złączone w organizacyi, są w możności zdobyć te prawa, których im odmawiają niesprawiedliwe ustawodawstwo i przestarzałe przywileje.

W pierwszych dziesiątkach wielkiego przemysłu także robotnicy męscy byli skneblowani i wydani wyzyskowi. Także ci, którzy nie byli dotknięci bezrobociem, cierpieli ze swą rodziną biedę, albowiem przedsiębiorcy tak obniżali płace, że umożliwiała ona robotnikom tylko nędzne życie. Robotnik, który przyszedł do przemysłu czyto z upadłego rzemiosła czyteż rolnictwa, był przyzwyczajony starać się tylko o swą rodzinę, a o sąsiada troszczyć się tylko o tyle, o ile to było koniecznem, aby przewyższyć pracą lub przez tańszą pracę pobić wobec kupującego. Czego się nauczył w małym przemyśle i w rolnictwie, to zrobił jako najemny robotnik. Przez te ciągłe wyścigi mógł dzień pracy być rozszerzonym na 16 do 18 godzin, dzięki zupełnemu pozbawieniu wszelkich wymóg, płacę obniżono, zanim jeszcze praca kobiet rozpoczęła swe niszczące działanie.

Ale wkrótce rozpoczęła, chociaż z początku bardzo powoli, zorganizowana siła wielkiego przemysłu oddziaływać na robotników. Nauczyli się pojmować, co trudno było zrozumieć dla rzemieślnika w małym warsztacie lub chłopa na polu, że gospodarcze znaczenie ich pracy polega na jej organizacyi, na celowem współdziałaniu w przedsiębiorstwie. To było dla robotników bliskiem zapytania, czy celowe współdziałanie ma służyć wyłącznie zyskowi przedsiębiorcy, i czy tu ten, sam środek nie da się użyć do ochrony przed najgorszym uciskiem i wyzyskiem. Tak powstały pierwsze związki robotników fabrycznych. Związki rozwinęły się z czasem do coraz potężniejszych organizacyi, do związków zawodowych, zapomocą których robotnicy zdobyli sobie wszędzie krótszy dzień pracy i lepsze płace i które użyli do tego, aby zdobyć sobie takie prawa, które gwarantowały by im pewną ochronę przeciw najgorszemu wyzyskowi i pewne utrzymanie w najgorszym czasie życia, podczas choroby i niezdolności do pracy.

Te i inne zdobycze, które wywalczono dzięki zawodowemu i politycznemu ruchowi klasy pracującej, nie wystarczają, aby proletaryatowi zapewnić godne człowieka życie. Należy zdobywać ciągle nowe polepszenia swego położenia, należy pracować dalej i walczyć, aby przeciwstawić sile przedsiębiorców siłę coraz lepiej zespolonej i kierowanej klasy pracującej. (Dok. nast.)

Przegląd społeczny.

Ruch współdzielczy w Anglii. W 1908 roku było w Anglii 1953 stowarzyszeń z 2.679.805 członków. Statystyka wykazuje bliższe dane co do 2243 stowarzyszeń, które miały 2 milionów 661.799 członków, udziałów 700 milionów marek, obrót handlowy 2230 milionów, czysty dochód 240 milionów marek. Z tego było 1428 stowarzyszeń spożywczych 117 stowarzyszeń produkcyjnych, 2 centrale hurtownego zakupna i 10 różnych stowarzyszeń.

Ochrona robotników w cukrowniach. Rząd austryacki wydał rozporządzenie o urządzeniach ochronnych i hygienicznych dla robotników w cukrowniach. Rozporządzenie to ma obowiązywać od 1 stycznia 1912 r. i to tylko w tych cukrowniach, które zbudowane zostaną po tym terminie, wobec czego jest ono

bez wartości dla robotników. Rząd austryacki jedną ręką daje a drugą odbiera — to jego stała zasada. Jakże on mógłby się zdobyć na zmuszenie baronów cukrowych, zorganizowanych w wszechmocny kartel, do wprowadzenia prawdziwych urządzeń ochronnych! To może zrobić jedynie silna organizacya robotników z fabryk cukru.

Baczność górnicy! Z powodu grożącego strejku ostrzega się górników, aby na szybach „Jan" i „Józef" w Polskiej Ostrawie nie przyjmowali pracy.

Strejk tapicerów w Krakowie wybuchł w poniedziałek. Strejk jest powszechny i obejmuje 26 pracowni z 61 robotnikami. Jest tylko 2 łamistrejków w pracowni Grafa przyjaźniak Daleki i w pracowni Łojka Litwin.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie robotników tapicerskich na którem referował pos. tow. Daszyński.

Robotnicy oparci o organizacyę wytrwają w strejku aż do zwycięstwa.

Żywa pochodnia. W sobotę 2 b. m. publiczność na plantach była świadkiem strasznej tragedyi. Na progu bramy Powiatowej Kasy Oszczędności ujrzano płonącą kobietę. Pospieszono jej z pomocą ale już było za późno.

Kobietą tą była Apolonia Horodyńska, która przez 19 lat mieszkała z dyrektorem pewnej Kasy Oszczędności. Gdy ów dyrektor ciężko chorował, i gdy stan jego się pogorszył, prosiła go, aby wziął z nią ślub. On odmówił, a ona zażyła trucizny. Wtedy ją odratowano. W sobotę zaś polała się naftą i żywcem spłonęła jak pochodnia. Oto obrazek z pobożnego Krakowa.

Konferencya kolejarzy austryackich obradowała d. 3 b. m. we Wiedniu. Konferencya ta, w której brało udział między innymi 40 delegatów z Galicyi po referacie pos. tow. Tomschika, sekretarza organizacyi kolejarzy, uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd do przeprowadzenia żądań kolejarzy, gdyż w przeciwnym razie szalejąca drożyzna zmusi ich do energicznych kroków.

Zanosi się więc na bierny opór na kolejach.

Strejk majstrów krawieckich w Krakowie wybuchł z początkiem b. m. Strejk jest skierowany przeciw magazynom konfekcyi damskiej, które w niesłychany sposób wyzyskiwały majstrów, którym dawały robotę.

Robotnicy krawieccy popierają ten strejk, bo wskutek wyzysku majstra przez konfekcyonera cierpi i robotnik.

Z wsi spokojnej.

Będę ci śpiewał Marysiu,
Piosenki ładne,
Daj rękę, będę ci wróżył,
Przyszłość Twą zgadnę!

Wiesz, będziesz śliczną dziewczyną,
Co nie daj Boże!
Panicz jest młody, więc znajdziesz
Służbę we dworze.

Sprzedaż mu wianek za fartuch
Nowy, czerwony,
Lecz w rok do miasta cię wyślą
W dalekie strony.

Tam dziecko tobie zabiorą,
Babom oddadzą,
Ciebie wymyją, wypachnią,
Wypstrzą, wygładzą.

Żyć będziesz niby hrabina,
Bogata, miła,
Przez rok ty będziesz, Marysiu,
Światem rządziła.

Lecz szczęscie, Marysiu, chwiejne
Jak rzeczna fala,
Nagle cię jakoś zabiorą
Gdzieś do szpitala.

Potem cię pchną na ulicę
Z żebractwem społem
I będziesz rękę wyciągać
Popod kościołem.

A potem, potem, Marysiu
W pijackim szale
Włócząc się w noc ulicami,
Skończysz w kanale.

Andrzej Niemojewski.

Nowiny krakowskie

Zgromadzenie stróżów kamienicznych. W niedzielę d. 3 b. m. odbyło się pierwsze w nowym lokalu na ul. Filipa zgromadzenie stróżów kamienicznych pod przewodnictwem tow. Słowikowskiego, z porządkiem dziennym: 1. Drożyzna, 2. Organizacya.

O drożyźnie referował redaktor tow. Müller, który obszernie omówił przyczyny podrożenia chleba, mięsa i cukru, napiętnował agrarną politykę rządu austryackiego oraz wskazał na obciążenie podatkowe najważniejszych środków spożywczych. Istotna przyczyna drożyzny to kapitalistyczna gospodarka prywatna, której celem jest zysk, a nie zaspokojenie potrzeb konsumentów. Złamanie wszechwładzy agraryuszy, które jest możliwe przez zorganizowanie całego proletaryatu, oto jedyny środek przeciw drożyźnie.

O organizacyi referował tow. Bryniarski, który omówił zdobycze i zadania organizacyi stróżów socyalistycznych oraz scharakteryzował „działalność" organizacyi katolickich stróżów, wodzonych na pasku przez ks. Mytkowicza i Gołębia, będących na służbie u kamieniczników.

W dyskusyi poruszono konieczność energiczniejszego poparcia organizacyi i „Prawa Ladu" jako pisma popierającego interesy stróżów.

Po dwugodzinnych obradach zakończono to zgromadzenie o godz. 6 wieczorem, które jest rozpoczęciem energicznej akcyi wśród stróżów.

Towarzysze zakładajcie na prowincyi organizacye stróżów.

Brak sali na zgromadzenia. Zapowiedziane na 3 b. m. zgromadzenie ludowe w sprawie drożyzny nie mogło się odbyć z powodu braku sali. Pod rządami „demokraty" dra Lea Kraków nie posiada sali na zgromadzenia ludowe! Klika magistracka stara się o garstkę burżuazyi, a o masy ludowe zupełnie nie dba. Dla burżuazyi wybudowano wspaniały gmach teatru miejskiego i odnowiono znacznym kosztem Stary Teatr, dla macherów klerykalnych rzuca się 100.000 K na budowę jeszcze jednego kościoła, dla klasy pracującej niema budynku dla teatru ludowego, niema sal na wykłady i odczyty Uniwersytetu ludowego, niema sali na zgromadzenia ludowe. Salę Ujeżdżalni zmieniono na tor wrotniskowy dla arystokracyi.

Z tego widać, jak klasowa jest gospodarka kliki magistrackiej, oraz jak potrzebny jest Dom Ludowy dla klasy pracującej Krakowa.

Walczmy o reformę wyborczą do gminy i zbierajmy składki na budowę Domu Ludowego.

Z Rady gminnej Prądnika Czerwonego. We czwartek d. 31 sierpnia odbyło się posiedzenie starej Rady gminnej, gdyż nowa z powodu protestu wyborczego niezałatwionego od 8 miesięcy(!) nie może się zebrać. Na posiedzeniu tym uchwalono przychylić się do nadania 2 jeszcze koncesyj szynkarskich. Uchwałę tę przeprowadzili Romanowscy, którzy urządzają odczyty antyalkoholiczne. Na końcu posiedzenia zainterpelował tow. Bajór wójta, dlaczego p. Szymczakowska buduje dom na gruncie gminnym, nie zakupiwszy go. Wójt zmieszany wikłał się w odpowiedzi, wreszcie rozwiązał posiedzenie!

Sprawa ta ma się w ten sposób, że gmina opłaca podatek od 70 morgów gruntu gminnego, ale niewiadomo nawet w czyich rękach znajduje się grunt, gdyż Romanowscy sprzeciwili się wydzieleniu tych gruntów przez geometrę ze względu na wielkie koszta. Tymczasem grunt gminny, na którym się buduje dom Szymczakowskiej, wcielono do gruntu niejakiego Jana Sobieraja, a potem zahipotekowano na Szymczakowską.

Czas najwyższy, żeby namiestnictwo załatwiło protest i żeby weszli do Rady socyaliści, którzyby nie dopuścili do takiego rozdrapywania majątku gminnego.

Pod adresem Dyrekcyi pocztowej. Pocztmistrzyni w Mydlnikach stale szykanuje nasze pismo, doręczając je prenumeratorom depiero w poniedziałek lub wtorek, przyczem mówi do nich, że to jest złe pismo!

Dalej zaginęły przesyłki naszego pisma wysłane (Nr. 34) do Oświęcimia na adres p. Gleizmana (15 egzempl.), do Szczakowy na adres p. Kopczyńskiego (3 egzempl.).

Musimy jednak stwierdzić, że na ogół urzędnicy pocztowi ze swego ciężkiego zadania wywiązują się bardzo dobrze. W powyższych wyjątkowych wypadkach odnosimy się do Dyrekcyi o dochodzenie.

KRONIKA.

Pięćdziesięciolecie posła tow. Resla. Poseł tow. Jan Resel kończy 7 bm. 50 lat życia. Urodzony w Austryi Niższej, skończył szkołę ludową i terminował u krawca. Oddawszy się życiu politycznemu, 13 razy był karany za przestępstwa polityczne. Obecnie jest przywódcą niemieckiej socyalnej demokracyi w Styryi. Jest posłem do sejmu styryjskiego oraz posłem do parlamentu od 1897 r. z przerwą w latach 1900—1905 r. W 1907 r. wybrany został posłem w 2 okręgach: w Gracu i Marburgu. Jest naczelnym redaktorem dziennika „Arbeiterwille" (Wola robotników).

Niemiecka socyalna-demokracya Austryi ma w nim jednego z najtęższych przywódców. Życie jego jest przykładem, co może być ze zwykłego robotnika przy wytężającej pracy samokształcącej.

W dniu tym zasyła mu polska klasa pracująca życzenia jaknajdłuższego życia dla dobra proletaryatu.

Straszny wypadek. W Oświęcimiu, tuż przed gmachem starostwa, zdarzył się onegdaj straszny wypadek, który wstrząsnął nerwami całego miasta. Zajęty tam był przy wypróżnianiu beczki ze spirytusu zarobnik Jan Dzidek, by zaglądnąć do wnętrza beczki, zapalił niebacznie zapałkę i wtedy nastąpiła eksplozya. Dzidek poniósł śmierć na miejscu.

Z KRAJU.

Z Gdowa piszą nam: Mamy tu wachmistrza żandarmeryi Matkowskiego, który jest plagą żandarmów i ludności. D. 28 sierpnia rzucił się on ze szablą na żandarma Górala i gonił go kilkadziesiąt kroków za kasarnię, tak, że dopiero ludzie przeszkodzili dalszym smutnym następstwom. Również z ludnością ma on ciągłe zatargi. a nawet procesy, jak np. z obywatelem Stanisławem Kuciem, którego jednak sąd uwolnił. Synowie jego popisywali się w czasie akcyi wyborczej zdzieraniem afiszy tow. Daszyńskiego. Polecamy komendzie żandarmeryi tego panka.

Zgromadzenia szkolne w Ostrawskiem. D. 10 b. m. odbędą się w Michałkowicach dwa zgromadzenia szkolne (referent tow. Wadoń) i Pietwałdzie (referent pos. tow. Reger) oraz w Maryańskich Górach zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będzie pos. tow. Reger.

Mania prześladowcza Stojałowskiego. Od czasu ostatnich wyborów, kiedy wyborcy raczyli nie zaszczycić Stojałowskiego mandatem, wskutak czego pozbawili go możności robienia wielkiej polityki, zachorował staruszek na manię prześladowczą i widzi wroga nawet tam, gdzie go w rzeczywistości niema.

Bo być przyzwyczajonym zasiadać w parlamencie, w delegacyach brać udział, a wkońcu nie módz zebrać garstki robotników, którzyby go chcieli wybrać, to naprawdę można dostać bzika.

I tak zwołał Stojałowski na poniedziałek w przeszłym tygodniu za pomocą kartek zgromadzenie w Białej w „Domu polskim“, które według ich brzmienia miało być protestem przeciw „knowaniom“ Dobiji, żydów i hakatystów bialskich.

Kilkunastu robotników, zaciekawionych temi tajemniczemi dla nich „knowaniami“, przyszło na „zgromadzenie“ i tam dowiedzieli się rzeczy strasznych: Dobija i socyaliści „wyknowali“, że Podgórski, profesor tutejszego gimnazyum Towarzystwa Szkoły Ludowej, został z Białej przeniesiony. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby Podgórski został nawet przeniesiony, bo zdarzyło się, że naraz przeniesiono stąd kilku nauczycieli w zeszłym roku, a nikt o tem nawet nie wiedział. Ale Podgórski — to co innego: według Stojałowskiego jest on, po utracie zacnego druha Stohandla, niejako jego następcą, jako, że go przy wyborach popierał, a dla trzódki Stojałowskiego tym obłokiem w dzień, a słupem ognistym w nocy, który wiódł Izraela przez pustynię. W rzeczywistości jednak socyalistom ani się nie śniło, żeby personie Podgórskiego jaką krzywdę wyrządzać, czego najlepszym dowodem jest to, że następnego dnia po zgromadzeniu szanowny profesor w całej swej okazałości zjechał do Białej i wcale nie uskarża się na to, co Stojałowski opowiadał swoim słuchaczom.

Nie koniec na tem: dowiedzieli się jeszcze, że żydzi, znowu socyaliści i hakatyści starają się wszelkiemi siłami nie dopuścić do założenia w Białej chrześcijańsko-polskiej spółki spożywczej, w której będzie można dostać chrześcijańskiej kaszy i polskiej kiełbasy. Że ona będzie chrześcijańską, to okazuje się z tego, że założeniu jej sprzeciwiają się socyaliści i żydzi, a że będzie polską, to wynika znów z tego, że okoniem stają hakatyści.

Ataki takie przeciw poszczególnym jednostkom z partyi socyalistycznej pojawiają się w piśmidłach wszechpolsko-stojałowczykowskich już od pewnego czasu, chociaż sprawą tą nikt sobie w gruncie rzeczy głowy nie zaprząta. Na to odpowiemy wszechpolskim profesorom i Stojałowskiemu, że socyaliści potrafili mimo wszelkich przeciwności założyć i utrzymać w kwitnącym stanie konsum w Bielsku i 2 filie, a wkrótce założą trzecią. Dlaczego? Bo mają u ludzi zaufanie, bo potrafili wobec tego zebrać przeszło tysiąc członków, którzy wpłacili udziały i utworzyli instytucyę, która jest chlubą robotników.

Dlaczego jednak tak nie idzie kompanii chrześcijańsko-wszechpolskiej? — bo ludzie pamiętają jeszcze losy poprzedniej takiej chrześcijańskiej spółki, do której grubo dopłacili, bo nie wylizali się jeszcze z długów, w które wpakował ich chrześcijańsko-„narodowy“ „Dom komisowo-rolniczy“ przez fałszowanie weksli. Jednakże stary Rublarz, zamiast uświadomić ludzi, że nie będzie więcej takich Stohandlów (gdzie on się teraz podziewa?) i Knapików oraz im podobnych, woli rzucać kłamstwa i oszczerstwa na socyalistów, aby w ten sposób w mętnej wodzie łowić ryby.

Tą drogą, prałacie, który okłamujesz swoich czytelników i słuchaczy, że wrogowie mają strach przed tobą, bo ich zwalczasz ewangelią, — daleko nie zajdziesz i na tej polityce skręcisz kark, jeśliś go całkiem przy wyborach nie skręcił. Daj ludziom to przekonanie, że pierwszym warunkiem każdego czynu jest uczciwość, a wtedy nie będziesz potrzebował tumanić ich chrześcijańską kaszą i polską kiełbasą.

Niejeden już chrześcijanin przeklął „chrześcijańską“ lampę jerzolimską i niejeden Polak wyrzekł się „polskich“ maszyn rolniczych.

Z zaboru rosyjskiego.

Olbrzymi proces przeciw P. P. S. zaboru rosyjskiego. Pisma warszawskie donoszą: W tych dniach doręczono akt oskarżenia w sprawie szeregu osób, pozostających pod zarzutem należenia do żyrardowskiej organizacyi P. P. S.

Sprawa ta pod względem liczby oskarżonych przewyższa wszystkie sprawy polityczne, które kiedykolwiek były rozpoznawane u nas.

Oskarżonych jest **67** osób!

Wszystkie te osoby oskarżone są z 2-giej części 102 art. kod. nowego kryminalnego o należenie do Polskiej partyi socyalistycznej.

Prócz tego wielu z pośród oskarżonych zarzucono udział w zamachach terorystycznych, dokonanych w okresie czasu od 1906 do 1909 roku, gdy naczelnikowi straży ziemskiej pow. błońskiego Aleksandrowowi polecono zająć się likwidacyą żyrardowskiej organizacyi P. P. S.

Na karb tej organizacyi zapisano usiłowane zabójstwa strażników w Żyrardowie w końcu 1906 roku zapomocą bomby, zamach na podoficera żandarmeryi Klimowicza w 1909 roku, napad na urząd gminny skulski i wiele innych zamachów na policyę, oraz na osoby podejrzane o szpiegostwo.

Oskarżeni należą głównie do sfery robotniczej; zamieszkali w Żyrardowie i Pruszkowie. Ośm osób odpowiada z wolności; pozostali odpowiadają z więzienia.

Olbrzymia ta sprawa przedstawia duże trudności techniczne pod względem przeprowadzenia rozpraw. Jeżeli wziąć pod uwagę, że oskarżonych jest 67, mniej więcej tyluż będzie obrońców, świadków prokuratorskich jest prawie setka, każdy zaś z oskarżonych prawdopodobnie powoła kilku świadków odwodowych, że wreszcie, aczkolwiek rozprawy odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych, części rodzin oskarżonych przysługuje prawo obecności, prawdopodobnem więc wydaje się, że w sali sądowej potrzeba będzie miejsca zgórą dla pół tysiąca osób.

Żadna z istniejących sal sądowych nie pomieści tylu osób.

Zapewne więc proces toczyć się będzie w jednej z niesądowych sal publicznych w Warszawie.

Proces hr. Ronikiera. Dnia 5 września rozpoczął się w Warszawie proces hr. Ronikiera, oskarżonego o zamordowanie Chrzanowskiego. Hr. Ronikier ożenił się z siostrą Chrzanowskiego i chcąc zagarnąć cały majątek zamordował w Warszawie dnia 12 marca z. r. Chrzanowskiego, który liczył 17 lat i był uczniem szkoły realnej w Warszawie.

Aresztowany, dzięki poszlakom, gdyż bezpośrednio na morderstwie nie przyłapano go, udawał waryata, co się na nic nie zdało, gdyż zbadany przez lekarza, uznany został za zdrowego. Morderstwo, które wywołało swego czasu sensacyę, wykazało, jak do szpiku kości zdemoralizowana jest nasza arystokracya, która, uważana za „przywódców narodu“, chce umoralniać „warstwy niższe“. O wyniku procesu doniesiemy w następnym numerze.

Ze świata.

Rozruchy głodowe wybuchły w kilku miastach we Francyi, przedewszystkiem w Querstein. Zburzona ludność, szczególnie kobiety opadły handlarzy żywnościowych, pobiły ich oraz poniszczyły sklepy, tak, że wojsko wkroczyło. Rozruchy te we Francyi, która jest znacznie tańszą od Austryi powinny być ostrzeżeniem dla rządu austryackiego.

Cholera porwała tysiące ofiar w Turcyi, wywołała rozruchy w Verbicaro w południowych Włoszech a ostatnio dotarła do Budapesztu!

Porady prawnej udziela się w Związku stow. robotniczych (ul. Filipa 2, II. piętro) we wtorki, piątki i niedziele o godz. 1 w południe.

FELIETON

Emil Zola.

BEZROBOCIE.

Robotnicy, przybywający rankiem do warsztatu, zastają go nieogrzanym, ciemnym, pełnym tej smutnej zapowiedzi nadciągającej ruiny. W głębi wielkiej sali, maszyna milczy; ręce jej długie, chude, opuszczone, koła nieruchome — wieje melancholia od tej, która ożywiała dom cały tchnieniem swem, warczeniem i uderzeniami serca z zapałem pracującego.

I przez pięć minut stoją oni milczący, z pięściami zaciśniętemi, spoglądając na narzędzie swe bezużyteczne.

W poprzednich porankach, od świtu samego zawodziły piły, młoty wybijały takt, a dziś wszystko śpi, zasypane już tą kurzawą bankructwa. I oto dwadzieścia, a może trzydzieści rodzin jeść nie będzie w tygodniu następnym. Parę kobiet, pracujących w fabryce, ma oczy łez pełne. Mężczyźni chcą okazać więcej męstwa. Udają odważnych, dowodzą, że w Paryżu ludzie nie umierają z głodu. Oddalają się jeden po drugim, z tej dusznej sali, z gardłem ściśniętem, sercem zlodowaciałem, zupełnie jakby opuszczali pokój, gdzie spoczywa nieboszczyk. A zmarłą tą jest praca — jest nią ta wielka maszyna niema, której szkielet złowróżbny rysuje się ponuro w cieniu.

Robotnik znajduje się na ulicy — na bruku. Napróżno przebiega on miasto wzdłuż i wszerz, przez tydzień cały, codziennie — daremnie szuka pracy. Pukał od drzwi do drzwi — ofiarowując ręce swe, wreszcie siebie całego do jakiejbądź roboty — podjąłby się najwstrętniejszej, najcięższej, śmiertelnie nużącej. Wszystkie drzwi zamykały się przed nim. Wówczas robotnik ofiarował swą pracę za pół ceny. Pracowałby za darmo, spotkałaby go również odmowa, niepowodzenie. Jest to pora bezrobocia, owego strasznego zastoju w handlu i przemyśle, który podzwania echem pogrzebowem wśród mieszkań robotniczych. Panika wstrzymuje wszelką wytwórczość a pieniądz, pieniądz ukrył się nikczemnie.

W tydzień już położenie jest wprost rozpaczliwe. Robotnik po nieudanych nadludzkich wysiłkach wraca powoli do domu — idzie z rękami próżnemi, upadający pod brzemieniem trudu i nędzy. Deszcz pada — Paryż w tem błocie wieczorowem ma wygląd smutny, żałobny. Idzie on w ulewę, nie wrażliwy na nią prawie, odczuwający tylko głód dokuczliwy — zatrzymuje się co chwila, aby opóźnić swój powrót do domu. Oparł się o parapet mostu — wody Sekwany wezbrane płyną z szumem wielkim pryskają białą pianą rozbijając się o filary mostu. Pochyla się on trochę więcej naprzód — pod nim fala olbrzymia — rzeka woła go ku sobie ochrypłym głosem. Ochłonął — mówi sobie, że byłoby to jednak podłością — odchodzi. Deszcz ustał. Gaz rzuca blaski na wystawy sklepów jubilerskich — znowu pokusa — stłuc szybę — zagarnąć raz tylko a miałby chleba pod dostatkiem na szereg lat.

Restauracye oświetlają się powoli, za firankami z muślinu białego, widzi ludzi jedzących i pijących. Przyśpiesza kroku kieruje się ku przedmieściom, mija piekarnie, sklepy rzeźnicze, składy drobiu — mija cały ten Paryż łakomy, rozkładający swój towar w godzinach głodu. Dziś rano chcąc uspokoić żonę i dziecko, przyrzekł przynieść im chleba wieczorem. Nie śmie powrócić przed zmrokiem zupełnym do domu — przyznać się, że skłamał. Idąc, zapytuje się w duszy, jak wejdzie, co im powie, jak nakłoni je jeszcze do cierpliwości i wytrwania?

Brak im już sił — żona, dziecko takie wątłe. On jeden czekać mógłby jeszcze. Przez chwilę jedną błysła mu myśl wyżebrania tego kawałka chleba. Ale na widok zbliżających się panów i pań, ręka wyciągnięta nawpół mu sztywnieje; za gardło go coś chwyta — stoi jak przykuty do chodnika, a ludzie porządni mijając go, na widok dzikiego wyrazu twarzy odwracają się od niego ze wstrętem, sądząc, że jest pijany. (C. d. n.)

Sprawy partyjne.

Powiększenie „Głosu".

Bratni nasz organ „Głos", wychodzący dotąd we Lwowie jako dziennik o 8 stronicach, od 4 b. m. wychodzi w znacznie większym formacie. W sprawie tej pisze „Głos":

„Nie tylko rozwój samego pisma, ale i rozwój ruchu robotniczego w ostatnich czasach spowodował nas do rozszerzenia za szczupłych ram dziennika naszego.

Zwycięska kampania wyborcza spotęgowała i ożywiła ruch robotniczy, zjednała dla socjalizmu nowe zastępy.

Równolegle z tem nowe zastępy czytelników pozyskane zostały dla dziennika socyalistycznego.

W nowych zupełnie miejscowościach, gdzie dotychczas nic nie wiedziano o socjalizmie, znajduje obecnie „Głos" odbiorców.

Myśl socjalistyczna, dzięki agitacyi wyborczej, dotarła do głuchych zakątków kraju naszego, myśl socyalistyczna w wyborczej walce poczyniła nowe zdobycze.

Spotęgował się i wzmógł ruch robotniczy. A równocześnie ruch ten znacznie się pogłębił.

Proletaryat uświadomiony, zszeregowany pod naszym sztandarem czerwonym, nie zadawalnia się już dawnemi formami agitacyi, propagandy i walki. Spotęgowany ruch socyalistyczny szuka nowych dróg, szuka nowych form.

Nowe zagadnienia ruchu robotniczego w kraju naszym wymagają należytego oświetlenia".

Bratniemu pismu z całego serca życzymy jaknajlepszego powodzenia. Zwiększony dziennik będzie stanowił znakomity oręż w ręku ludu pracującego, tak niemiłosiernie gnębionego i wyzyskiwanego przez klikę szlachecką.

Demonstracye przeciw drożyźnie.

Demonstracye przeciw drożyznie odbędą się na Śląsku dnia 17 b. m. w Cieszynie, Orłowie, Ostrawie, Trzyńcu, Ustroniu, Dziedzicach i Jasienicy. Towarzysze i towarzyszki! Przygotowujcie się do walki o chleb dla Was i dla Waszych dzieci.'

Budowa Domu Robotniczego w Przemyślu.

Dnia 10 b. m. odbędzie się uroczyste umieszczenie kamienia węgielnego pod Dom Robotniczy w Przemyślu. Dom ten będzie czwartym z rzędu domem robotniczym w Galicyi.

Towarzyszy, przysyłających pieniądze na prenumeratę, upraszamy o podawanie dokładnych adresów. Jeżeli się płaci za grupę, to nie wystarczy dać pieczątkę grupy, lecz trzeba również umieścić dokładny adres wysyłającego.

Administracya „Prawa Ludu".

KOMUNIKATY.

W niedzielę 10 września o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Krakowie

w Cyrku na Błoniach

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

1) Drożyzna.

2) Gminna reforma wyborcza.

Referenci: dr Emil B o b r o w s k i, radca miejski w Podgórzu, oraz posłowie Ignacy D a s z y ń s k i i dr Zygmunt M a r e k.

Baczność wyborcy z powiatu wielickiego!

W niedzielę dnia 10 września odbędzie się **w Wieliczce** w sali domu robotniczego przy ul. Zielonej l. 6

Publiczne zgromadzenie,

na którem będzie przemawiał poseł tow. **Klemensiewicz.** Omawiane będą bardzo ważne sprawy. C h ł o p i i r o b o t n i c y p o w i a t u w i e l i c k i e g o p o w i n n i s i ę j a k n a j l i c z n i e j j a w i ć na tem zgromadzeniu!

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.